

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 16 listopada 2016 roku

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim II Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący: SSR Rafał Nalepa

Protokolant: Witold Wojtak

przy udziale Prokuratora: Marcina Polaka

po rozpoznaniu w dniach 30 marca 2016 roku, 18 maja 2016 roku, 27 lipca 2016 roku, 14 września 2016 roku, 3 listopada 2016 roku sprawy

P. G. (1)

s. S. i G. z domu D.

ur. (...) w P. (...)

oskarżonego o to, że:

w dniu 11 kwietnia 2015 r. w P. (...) przy ul. (...) w rejonie lokalu M. dokonał uszkodzenia ciała N. L. (1) w ten sposób, że uderzał ją rękoma po twarzy, kopał oraz ciągnął za włosy czym spowodował u niej obrażenia w postaci złamania kości grzbietu nosa, stłuczenia głowy z bolesnością okolicy czołowo-ciemieniowej, otarcia naskórka obu policzków, ogólnych potłuczeń ciała z zasinieniami i otarciami naskórka karku po stronie prawej, pleców i okolicy kości ogonowej które skutkowały naruszeniem czynności narządów ciała trwających nieznacznie dłużej niż siedem dni,

tj. o czyn z art. 157§1 kk

orzeka

1. oskarżonego P. G. (1) uznaje za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu przy czym eliminuje z jego opisu ustalenie, iż oskarżony spowodował u pokrzywdzonej N. L. (1) otarcia naskórka obu policzków i przyjmując, że tak opisany czyn wyczerpuje dyspozycję art. 157 § 1 kk na podstawie art. 66 § 1 i 2 kk, art. 67 § 1 kk postępowanie karne warunkowo umarza na okres próby 1 (jednego) roku;
2. na podstawie art. 67 § 3 kk zasądza od oskarżonego P. G. (1) na rzecz oskarżycielki posiłkowej N. L. (1) kwotę 2.000 (dwóch tysięcy) złotych tytułem nawiązki płatnej w terminie 1 (jednego) miesiąca od uprawomocnienia się wyroku;
3. na podstawie art. 67 § 3 kk w zw.z art. 39 pkt 7 kk zasądza od oskarżonego P. G. (1) na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej kwotę 1.000 (jednego tysiąca) złotych tytułem świadczenia pieniężnego;
4. zasądza od oskarżonego P. G. (1) na rzecz oskarżycielki posiłkowej N. L. (1) kwotę 2.460 (dwóch tysięcy czterystu sześćdziesięciu) złotych tytułem zwrotu wydatków poniesionych na ustanowienie pełnomocnika;
5. zasądza od oskarżonego P. G. (1) na rzecz Skarbu Państwa kwotę 1404,44 (tysiąca czterystu czterech złotych, czterdziestu czterech groszy) tytułem zwrotu wydatków oraz wymierza mu opłatę w kwocie 100 (stu) złotych.

UZASADNIENIE

Pokrzywdzona N. L. (1) jest od dłuższego skonfliktowana z córkami oskarżonego P. G. (1) J. (straszą lat 21) i W. (młodsza lat 17). W dniu 22 sierpnia 2014 r. w P. (...) przy ul. (...) pokrzywdzona groziła małoletniej W. G. pobiciem a także kilkakrotnie ją kopnęła powodując obrażenia ciała z postaci stłuczenia czoła z obrzękiem, stłuczenia przedniej powierzchni ramienia prawego z zasinieniem i stłuczenia palców III i IV ręki prawej, przy czym obrażenia te spowodowały naruszenie czynności narządów jej ciała trwające nie dłużej niż 7 dni. W ten sprawie toczyło się postępowanie przed Sądem Rodzinnym w P. (...), który na podstawie art. 21 § 2 upn umorzył je z uwagi na niecelowość stosowania innego środka wychowawczego.

W dniu 1 listopada 2014 r. doszło do kłótni pomiędzy N. L. a W. G. w toalecie dyskoteki (...) w W. (...). Za W. G. wstał się nieustalony mężczyzna, który uderzył N. L. z tzw. główki w nos, powodując złamanie kości nosa.

W związku z tą sytuacją doszło do rozmowy pomiędzy matką N. L. K. L. (1) a oskarżonym w wyniku której rodzice ustalili, iż porozmawiają z córkami, żeby takie sytuacje nie występowały w przyszłości.

(zeznania świadków J. G. (1) – k. 69 – 70 akt sądowych, W. G. (2) – k. 70v-71akt sądowych, K. L. (1) – k. 68 akt sądowych, odpis postanowienia sądu – k. 63 akt sądowych)

W dniu 11 kwietnia 2015 r. w godzinach wieczornych pokrzywdzona N. L. bawiła się w dyskotekę (...) przy ul. (...) w P. (...) (w tzw. (...)) wraz z koleżankami W. P. (1) i M. P. (1). Pokrzywdzona spożywała alkohol. W tej samej dyskotekę bawiła się również W. G. oraz J. G., które przebywały tam w towarzystwie znajomych M. S. (1) i S. K. (1) (sympatii W. G.), I. G., P. S. i D. K.. W. G. podczas dyskoteki wypila 3-4 piwa. W trakcie zabawy dochodziło do zaczepek słownych, między J. G. a N. L.. Razem z M. P. pokrzywdzona kłóciła się też z M. S. (1) o kibicowanie klubowi piłkarskiemu (...) podczas gdy ona była fanką (...). W. G. doradzała M. S. (1), żeby nie dyskutował z pokrzywdzoną bo to „patologia”. W pewnym momencie W. G. wyszła na balkon w lokalu dyskoteki a za nią N. L.. Doszło do kłótni a następnie szarpaniny pomiędzy nimi. N. L. uderzyła również uderzyła J. G. ręką w twarz, powodując spadnięcie okularów. Na balkon przyszli M. S. (1) i S. K., którzy włączyli się do awantury stając po stronie J. G.. Pojawiła się ochrona, która nakazała kłócącej się grupie opuszczenie dyskoteki. Jako pierwsza z lokalu wyszła W. G. wraz z S. K. i M. S. (1) schodząc ze schodów prowadzących na dziedziniec „(...)”. J. G. wychodziła chwilę za nimi. N. L. szła za J. G.. Kiedy były przy schodach pokrzywdzona kopnęła J. G. w plecy w wyniku czego ta spadła ze schodów. Na tę sytuację ponownie zareagował M. S. (1), który stanął pomiędzy J. G. i N. L., która zbiegła ze schodów. Doszło do ponownej kłótni pomiędzy pokrzywdzoną a J. G.. Obie grupy oddzieliły się od siebie. Pokrzywdzona N. L. odeszła wraz z M. P. (1) i W. P. (1) od schodów do lokalu dyskoteki i stanęły w przejściu z dziedzińca na parking przy ul. (...) obok banku (...). W tym czasie S. K. zadzwonił do oskarżonego P. G., aby ten przyjechał i odwiózł swoje córki do domu. Po rozmowie z oskarżonym wraz z M. S. (2), I. G., P. S. i D. K. poszli na stację paliw (...) na ul. (...) po alkohol a J. G. wraz z siostrą czekały na przyjazd oskarżonego.

Po odejściu znajomych siostr G. doszło do kolejnej szarpaniny pomiędzy J. G. a oskarżoną N. L.. Pokrzywdzona przewróciła J. G. na podłogę i szarpała ją za włosy i uderzała rękoma po ciele, J. G. podrapała ją paznokciami po twarzy.

Po kilku minutach na parking przy ul. (...) podjechał oskarżony. Wyszedł z samochodu i podszedł do J. G. i W. G., które opowiedziały mu o tym, że N. L. biła J. G. i zepchnęła ją ze schodów. J. G. była rozszalona, a garderobę po upadku miała ubłoconą. Oskarżony zdenerwował się tym co usłyszał, pobiegł w stronę N. L., W. P. i M. P. stojących w przejściu z budynku (...) na parking. Za nim ruszyła J. G.. Uderzył otwartą dłonią w twarz W. P., po czym J. G. powiedziała mu, iż kobieta którą uderzył to nie N. L. („to nie ta dziewczyna”) i wskazała mu pokrzywdzoną. Wtedy oskarżony doskoczył do N. L. zaczął ją pchać i szarpać, przewrócił na ziemię na plecy i uderzył otwartą ręką w twarz, dociskał rękoma jej głowę do asfaltu a następnie chwycił za włosy i ciągnął w kierunku parkingu kilka razy kopnął ją w tułów. W odruchu obronnym N. L. ugryzła oskarżonego w palec. Na pomoc pokrzywdzonej ruszyły M. P. i W. P., które szarpały oskarżonego za ubranie, próbując odciągnąć go od N. L.. Oskarżony silnie pchnął M. P., która uderzyła w ścianę przejścia. Wtedy do M. P. podeszła J. G. i kopnęła ją. Oskarżony dalej uderzał pokrzywdzoną po ciele. Widząc to zdarzenie nieustaleni mężczyźni, którzy wyszli z dyskoteki podbiegli do oskarżonego, ścięgli go z pokrzywdzonej i

przewrócili na ziemię i zaczęli bić. Z kieszeni oskarżonemu wypadły kluczyki od samochodu oraz telefon komórkowy, które podniosły W. P. i N. L.. W. G. pobiegła wtedy w kierunku stacji paliw na którą poszli M. S. (1), S. K. (1) prosić ich o pomoc. Kiedy oskarżony był bity przez nieustalonych mężczyzn N. L. wraz z M. P. podeszły do samochodu oskarżonego w którym siedziała J. G. i wyciągnęły ją z fotela kierowcy. Kobiety zaczęły się szarpać na parkingu przy samochodzie P. G.. Obok samochodu stała W. P. (1), która nie włączyła się do zajścia.

W tym czasie do mężczyzn, którzy bili oskarżonego podbiegli pracownicy ochrony dyskoteki (...) i użyli wobec nich gazu pieprzowego. Napastnicy przestali atakować oskarżonego i uciekli. Oskarżony podniósł się, podbiegł do szarpiących się przy jego samochodzie kobiet i silnie pchnął pokrzywdzoną, którą upadła na plecy na asfalt.

Po kilku minutach na miejsce przybył wezwany przez M. P. patrol Policji w osobach S. Ś. (1) i P. J. (2). Po przyjeździe patrolu na miejsce przybiegli W. G. wraz z M. S. (1) i S. K.. Interwencję przeprowadzał S. Ś., który rozmawiał z N. L., P. J. pilnował, aby zgromadzone osoby, które wyszły z dyskoteki, nie przeszkadzały w rozmowach z uczestnikami zajścia. Pokrzywdzona była zdenerwowana, wymachiwała rękoma, twierdziła, że została pobita przez oskarżonego. Uskarżała się na bóle po pobiciu. Oskarżony zaprzeczał, twierdząc że przyjechał po córki, które zostały przez N. L. pobite. S. Ś. wylegitymował obie strony i pouczył o możliwości złożenia zawiadomienia o popełnionym przestępstwie. Z uwagi na to, że pokrzywdzona była małoletnia a czuć było od niej woń alkoholu S. Ś. zdecydował o jej zatrzymaniu i dowiezieniu do KMP w P. (...) w celu przebadania na zawartość alkoholu w organizmie. Przed zatrzymaniem pokrzywdzona, która uskarżała się na złe samopoczucie została przewieziona na SOR Szpitala Wojewódzkiego w P. (...) przy ul. (...), gdzie ją zbadano i udzielono pomocy lekarskiej.

(częściowo wyjaśnienia oskarżonego P. G. (1) – k. 65-65 akt prokuratorskich zbioru „A”, k. 64 v i 171 akt sądowych, częściowo zeznania świadków N. L. (1) – k. 65v-66v, k. 9 akt prokuratorskich zbioru „C”, M. P. (1) – k. 17-18 akt prokuratorskich zbioru „C”, W. P. (1) – k. 135v-136v, k. 13-14 akt prokuratorskich zbioru „C”, J. G. (1) – k. 69-70v zbioru „C”, W. G. (2) – k. 70v-71, M. S. (1) - k. 66v-67v, S. K. (1) – k. 91v-92, zeznania świadków: P. J. (2) – k. 170-170v, Ś. – k. 169v-170)

W wyniku zastosowanej przez oskarżonego przemocy N. L. doznała obrażeń ciała w postaci złamania kości grzbietu nosa, stłuczenia głowy z bolesnością okolicy czołowo-ciemieniowej, ogólnych potłuczeń ciała z zasinieniami i otarciami naskórka karku po stronie prawej pleców i okolicy kości ogonowej, który naruszyły czynności narządów jej ciała na czas powyżej siedmiu dni. W wyniku podrapania przez J. G. pokrzywdzona doznała obrażeń ciała w postaci zadrapań naskórka twarzy.

W wyniku zepchnięcia ze schodów po kopnięciu przez pokrzywdzoną J. G. doznała obrażeń ciała w postaci ogólnych potłuczeń ciała zwłaszcza kręgosłupa szyjnego, rozlanych bólów głowy, i przykręgosłupowych odcinków żeber 9 i 10 po stronie lewej.

(opinie biegłego R. K. (1) – k. 202-203 akt sądowych, k. 35-36 akt prokuratorskich, dokumentacja lekarska – k. 16 akt sądowych, k. 12,25-30,70 akt prokuratorskich – w zbiorze „D”)

Oskarżony P. G. (1) ukończył 42 lata. Żonaty. Ojciec trojga dzieci w wieku 17,21,26 lat. Z zawodu monter instalacji budowlanych. Bezrobotny, bez dochodu w 2015 r. (w 2014 r. uzyskał dochód w wysokości 482,40 złotych). Właściciel samochodu osobowego marki M. o wartości 10.000 złotych. Nie karany.

(dane podane przez oskarżonego – k. 64 akt sądowych, dane o dochodach – k. 7 akt sądowych)

Oskarżony nie jest chory psychicznie, ani upośledzony umysłowo, cierpi na inne zaburzenia psychiczne w postaci epizodycznego lęku napadowego. W czasie popełniania zarzucanego mu czynu, jak i w czasie postępowania miał zachowaną zdolność do rozpoznania znaczenia swojego czynu i pokierowania swoim postępowaniem.

(opinia sądowopsychiatryczna – k. 92-94 akt prokuratorskich)

Oskarżony P. G. w dochodzeniu nie przyznał się do zarzucanego czynu. Wyjaśnił, że zna pokrzywdzoną N. L., bo jest skonfliktowana z jego córkami od dwóch lat. Wcześniej pobiła W. G. (2) i miała ustanowiony nadzór kuratora. W dniu zdarzenia zadzwonił do niego kolega córek i powiedział, żeby po nie przyjechać do dyskoteki. Nie mówił, że coś złego się wydarzyło. Zaparkował samochód. Widział, że J. G. (1) płacze i powiedziała mu, że N. L. kopnęła ją w plecy i zepchnęła ze schodów, wcześniej pluła na nią podczas dyskoteki. W pewnym momencie córki pokazały mu pokrzywdzoną, która stała na zewnątrz lokalu. Podszedł do niej a on widząc go powiedziała „pierdolony tatuś przyjechał”. Doszedł do niej i zaczęła się szarpanina, bo N. L. rzuciła się na J. G. (1). Obie się przewróciły i trzymały za włosy. Rozdzielił je, J. poszła do samochodu a młodsza pobiegła po pomoc po kolegów. Zaczął szukać młodszej córki i odszedł od samochodu. Po chwili zobaczył jak z jego samochodu z przedniego siedzenia J. jest wyciągana przez cztery dziewczyny. Wśród nich była N. L. i K., innych nie zna. Podbiegł do samochodu i zaczął bronić córki, nie mógł dać sobie rady z czterema kobietami. Rozdzielił je i wsiadł do samochodu, Zorientował się, że nie ma telefonu ani kluczyków, które mu wyleciały. Telefon miała koleżanka L., której go wyrwał. Kluczyki miała L., która je uszkodziła. W obronie L. stanął jakiś chłopak, który przewrócił oskarżonego na ziemię. Na miejsce przyjechała Policja, która zatrzymała pokrzywdzoną, oskarżony został wylegitymowany. Na drugi dzień J. G. była u lekarza, który zaordynował jej kołnierz ortopedyczny. Mógł w trakcie zajścia jedynie poszarpać pokrzywdzoną bo był sam a dziewczyn kilka. Wcześniej była taka sytuacja w klubie (...), że pokrzywdzona biła W. G. za którą ujął się jej kolega i uderzył N. L. w nos (k. 65-65v akt prokuratorskich).

Na rozprawie nie przyznał się do zarzucanego czynu i odmówił składania wyjaśnień (k. 64v). Na rozprawie z dnia 14 września 2016 r. oskarżony wyjaśnił, że nie uderzył N. L.. Został pokrzywdzoną i swoją córkę, jak leżały na plecach i ciągnęły się za włosy. Nie mógł ich rozdzielić. J. G. (1) broniła się przed pokrzywdzoną. To było po wyjściu z lokalu. W takim zamieszaniu byle kto mógł uderzyć pokrzywdzoną łokciem np. świadkowie P. czy P. (1). One cały czas siedziały oskarżonemu na plecach. Pokrzywdzona miała złamany nos wcześniej, więc nie trzeba było mocnego uderzenia, żeby ponownie go złamać. Gdyby uderzył pokrzywdzoną to by ją zabił. Kiedy szukał kluczyków od samochodu pokrzywdzona zaczęła bić jego córkę przy jego samochodzie. W. G. leżała, głowę miała pod samochodem a one ją kopały. Był zdenerwowany w amoku, nie widział którą odepchnął i może przewrócił. Żadnej nie uderzył. Odpychał dwie a może trzy kobiety od córki. W. P. nie kopała jego córki. Po popchnięciu pokrzywdzona upadła na plecy. (k. 171v).

W sprawie, co jest typowe dla tego rodzaju przestępstw co do najważniejszych faktów, występują dwie a w zasadzie trzy wersje zdarzeń prezentowane przez grupy świadków i oskarżonego, które są ze sobą przeciwstawne. Z jednej z nich prezentowanej przez N. L., W. P. i M. P. wynika, że oskarżony zaatakował tę grupę kobiet, skupiając finalnie swoją agresję na N. L., która miała otrzymać wiele ciosów rękoma i nogami po ciele, być uderzana głową o asfalt, ciągnięta za włosy. Z drugiej wersji prezentowanej przez oskarżonego P. G. oraz świadków J. G., W. G. wynikało, iż N. L. zaatakowała J. G. a oskarżony w ramach obrony jedynie odciągał pokrzywdzoną od córki, nie zadając jej żadnych uderzeń, przy czym W. P. i M. P. utrudniały oskarżonemu obronę córki trzymając go za ręce i ubranie. Trzeci wariant wydarzeń zaprezentowali świadkowie M. S. (1) i S. K. zeznając, że oskarżony po przyjeździe pod dyskotekę (...) rozdzielał wyzywające się J. G. i N. L. co miało mieć miejsce przed oddziałem banku (...) stając między nimi i odprowadzając do swojego samochodu J. G.. Świadców ci nie zarejestrowali żadnej szarpaniny czy też wymiany ciosów pomiędzy oskarżonym i pokrzywdzoną.

Wobec ewidentnej rozbieżności prezentowanych przebiegów zdarzeń należało weryfikować to co wyjaśniał oskarżony i zeznawali wymienieni wyżej świadkowie w oparciu o dowody obiektywne (nie związane ze uczestnikami zdarzenia – chodzi głównie o dokumentację lekarską i wydaną na jej podstawie opinię biegłego z zakresu medycyny), zasady logiki i wzajemną spójność relacji w ramach każdej z prezentowanych wersji.

Idąc chronologicznie sąd dał wiarę relacjom świadków J. G., W. G., iż w czasie dyskoteki dochodziło do zatargów pomiędzy pokrzywdzoną N. L. z jednej strony a J. G. z drugiej. W orbitę tych konfliktów włączali się M. S. (1) i S. K. towarzyszący siostrom G. i M. P. oraz W. P. przebywające na zabawie w towarzystwie N. L.. Relacje w/w świadków co do faktu ostrych spięć na linii J. G. i N. L. są co do zasady zgodne z zeznaniami M. S. (z pewnymi zastrzeżeniami), S. K. a także drugiej grupy to jest N. L., M. P. i W. P.. Osoby te przyznały, iż zarówno w sali tanecznej, jak i na balkonie dochodziło do wyzwisk i szarpaniny J. G. i N. L.. Świadek M. S. (1) próbując, w ocenie sądu kreować się na osobę

obiektywną i podbić wartość swoich relacji, które zmierzały w kierunku uwolnienia oskarżonego od odpowiedzialności karnej, zaprzeczał aktywnemu włączaniu się w kłótnie pomiędzy J. G. i N. L.. Jednakże z zeznań samych sióstr G. wynikało, iż zarówno on jak i S. K. na balkonie dyskoteki, przed szarpaniną J. G. z pokrzywdzoną awanturował się z N. L., W. P. i M. P. o „wyższość (...) nad (...)”.

Obie grupy świadków a w szczególności siostry G. oraz N. L. przedstawiały odmiennie to kto był osobą prowokującą w czasie dyskoteki, kto kogo pierwszy opluł, czy uderzył, jednak te kwestie szczegółowe nie miały w sprawie większego znaczenia, gdyż liczył się sam fakt zaistnienia a raczej odnowienia się konfliktu pomiędzy w/w osobami, który osiągnął wysoką temperaturę a ten był w sprawie niewątpliwy. To że między J. G. a także W. G. od 2014 r. roku istniał zapiekły już wrogi stosunek wynika z treści postanowienia sądu rodzinnego w którym stwierdzono fakt stosowania przez N. L. przemocy wobec młodszej siostry W. G. (2) oraz kierowania wobec niej gróźb. To że postanowienie zostało umorzone z przyczyn formalnych (z uwagi na to, że wobec N. L. w innej sprawie zastosowano już środek wychowawczy) nie oznaczało rzecz jasna, że zdarzenie opisane w zarzucie nie miało miejsca. Z resztą sama pokrzywdzona na rozprawie tego faktu nie kwestionowała. Kolejnym dowodem na niezgodę pokrzywdzonej i sióstr G. był incydent pomiędzy N. L. a J. G. w dyskotecę (...), zakończony uderzeniem głową w twarz N. L. przez nieustalonego mężczyznę, który stanął po stronie J. G..

Sąd dał wiarę zeznaniom świadka J. G. co do tego, iż po wyjściu z dyskoteki została kopnięta przez N. L. w następstwie czego spadła ze schodów. Zeznania J. G. są w tym zakresie zgodne z nie tylko z relacjami świadków W. G., M. S. (1) oraz S. K. lecz również częściowo samej pokrzywdzonej, która przyznała, iż faktycznie świadek J. G. została zepchnięta ze schodów po wyjściu z dyskoteki, jednak wykluczała w tym zajściu swój udział. Relacje świadka J. G. znajdują odzwierciedlenie w dokumentacji lekarskiej przedstawionej przez obronę i jej ocenie dokonanej przez biegłego R. K., który wskazał, iż stwierdzone obrażenia pleców oraz głowy mogły powstać w wyniku upadku np. ze schodów. Jeśli chodzi o typowanie sprawcy upadku ze schodów to relacjom J. G. nie brak logiki i zgodności z doświadczeniem życiowym. Otóż na dyskotecę z której obie kobiety wyszły dochodziło między nimi do ostrych, co chwilę odnawianych spięć, połączonych z rękoczynami. Osoby im towarzyszące, również włączały się konflikt, jednak ich czynności uznać należy jedynie za asystowanie N. L. czy J. G., które były głównymi bohaterkami starć, które same inicjowały. Logicznym jest więc stwierdzenie, iż jedyną osobą w takim układzie faktów, która miała motyw aby zaatakować J. G. była pokrzywdzona, która z resztą jak wynikało z relacji J. G., W. G., S. K. i M. S. (1) po zepchnięciu podbiegła do leżącej w okolicy J. G., chcąc dalej używać wobec niej przemocy był nie kto inny jak N. L.. Konsekwentnie w takiej sytuacji sąd odmówił wiary zeznaniom świadka N. L. w tym zakresie, jako sprzecznym z relacjami J. G..

Odnośnie dalszego przebiegu wydarzeń częściowo pozytywnie oceniono zeznania N. L. oraz W. G. i J. G. co do faktu zaistnienia między N. L. a J. G. kolejnej szarpaniny i upadku na podłoże, która wydarzyła się w przejściu z dziedzińca (...)na parking bezpośrednio przed przyjazdem na parking przez oskarżonego P. G.. Obie uczestniczki szarpaniny zgodnie zrelacjonowały, iż miała ona wówczas miejsce, przyznając się do wzajemnego użycia przemocy, więc sąd nie miał powodu, aby przyjąć, że była ona jedynie wytworem ich wyobraźni. N. L. co prawda na rozprawie zaprzeczyła, iż taki fakt miał miejsce, jednak po odczytaniu zeznań z dochodzenia wycofała się ze swoich twierdzeń złożonych przed sądem, potwierdzając to co zeznała wcześniej. Nie można więc w co do tego fragmentu zdarzenia polegać na relacjach M. P., której zeznania w dochodzeniu nie zawierają słowa o szarpaniu się N. L. z J. G. w przejściu, jak również W. P., która zeznając na rozprawie nie przypominała sobie takiej sytuacji.

Lektura zeznań obu świadków a zarazem uczestniczek tej fazy zajścia: N. L. i J. G. daje podstawy do stwierdzenia, że różnią się wyraźnie co do momentu rozpoczęcia szarpaniny i wkroczenia do niej oskarżonego. W tym zakresie szczegóły są, zdaniem sądu, bardzo istotne, gdyż wskazują okoliczności w których oskarżony podjął krytyczną decyzję o zaatakowaniu N. L.. N. L. w dochodzeniu zeznała tutaj, że doszło do wskazanej szarpaniny z J. G., którą dostrzegł po przybyciu na parking przy ul. (...) oskarżony, po czym dobiegł na miejsce i co ważne, uderzył w twarz W. P.. Ten ostatni fragment potwierdzają zgodne zeznania M. P. i W. P.. Z kolei siostry G., jak i oskarżony oświadczyli, iż po spotkaniu z córkami na parkingu i opowiedzeniu mu o pobiciu J. G. przez N. L., oskarżony wrócił wraz z córkami do dyskoteki po to aby zwrócić uwagę ochronie, iż pod jej okiem doszło do pobicia J. G. co pozostało bez jakiegokolwiek

reakcji ochroniarzy. Wtedy miało dojść do ataku N. L. na J. G.. Obie te wersje nie są dla sądu do końca logiczne, więc i prawdziwe.

Otóż jeśli byłoby tak, jak twierdziła N. L., iż oskarżony nadbiegł do przejścia w czasie szarpaniny z J. G. doświadczenie życiowe wskazuje, iż skierowałby się w pierwszej kolejności do osoby atakującej jej córkę czyli N. L. (która była łatwa do identyfikacji, gdyż szamotała się z córką oskarżonego), nie zaś do stojącej obok i nieanagażującej się w zajście W. P., którą uderzył w twarz jak wynikało ze zgodnych zeznań N. L., W. P. oraz M. P.. Takie zachowanie w okolicznościach podanych przez N. L. nie znajdowało żadnego racjonalnego uzasadnienia. Bardziej prawdopodobny wydaje się scenariusz, iż oskarżony najpierw rozmawiał z córkami, został przez nie poinformowany o dwukrotnym pobiciu J. G. przez N. L., z którą obie córki oskarżonego miały już zatargi w przeszłości, zdenerwował się i działając w emocjach uderzył „pierwszą z brzegu” osobę stojącą w towarzystwie sprawczyni pobicia J. G. „bijąc na oślep”. Dopiero później po wskazaniu palcem na N. L. przez J. G. („tatusiu to nie ta dziewczyna”) agresję skierował ku „właściwej osobie” czyli pokrzywdzonej.

Z drugiej strony trudno uznać za logiczną i zgodną z doświadczeniem życiowym wersję drugiej strony, iż oskarżony szedł przejściem w kierunku dyskoteki po to aby jedynie zwrócić uwagę ochronie na jej bierność a dostępna „pod ręką” sprawczyni pobicia jego córki w ogóle go nie interesowała. Rozmowa z ochroną w trakcie dyskoteki na temat pobicia J. G. nie miała sensu i nie mógł oskarżony tego nie wiedzieć, gdyż pracownicy ochrony byli skupieni na obserwowaniu tego, co dzieje się w lokalu dyskoteki i ostatnią rzeczą na jaką mogli sobie pozwolić była rozmowa z rodzicem osoby uczestniczącej w dyskotece i rozstrzygnięcie jego pretensji (charakterystyczne jest, to iż oskarżony tego wątku nie kontynuował po zajściu, nie zgłaszał żadnych skarg właścicielowi dyskoteki na zaniechania pracujących w niej ochroniarzy). Poza tym owo pobicie, konkretnie zepchnięcie ze schodów a potem szamotanina w przejściu miało miejsce poza lokalem dyskoteki, którego jej pracownicy nie obejmują nadzorem, więc pretensje do nich skierowane były z góry skazane na niepowodzenie. Wydaje się więc, iż oskarżony wymyślił ów powód podejścia do oskarżonej realizując jedynie swoją linię obrony. Rzeczywistą przyczyną przemieszczenia się oskarżonego w kierunku dyskoteki była, w ocenie sądu, chęć rozliczenia się pokrzywdzoną, ukaranie jej za pobicie osoby bliskiej oskarżonemu, którego skutki przedstawiła mu J. G. a także oskarżony widział je na własne oczy (J. G. miała brudne ubranie, płakała, była zdenerwowana)

Sąd nie uznał również za wiarygodne twierdzeń oskarżonego i świadków J. G. oraz W. G., iż N. L. zaatakowała J. G., kiedy obie podeszły do niej w towarzystwie oskarżonego. Relacje te są zupełnie nielogiczne. Trudno bowiem uwierzyć, iż pokrzywdzona, mimo swojego temperamentu oraz wpływu spożytego alkoholu byłaby tak skrajnie nieodpowiedzialna, że zaatakowała J. G. widząc, iż jest w towarzystwie własnego ojca, który był zdenerwowany i zbliżył się do pokrzywdzonej wraz z córkami w jasnym celu, jakim było wyjaśnienie sprawy poturbowania jego córki przez nią a raczej rozprawienie się z N. L. w związku z tym wydarzeniem. Oczywiście było, iż w takiej sytuacji atak na J. G. nie doszedłby do skutku będąc zastopowanym przez silniejszego od niej mężczyznę a pokrzywdzona narażałaby się na ostrą, siłową reakcję ze strony oskarżonego i jego córek, które były w liczebnej i siłowej przewadze. Racjonalnym jest więc uznanie, iż oskarżony zaatakował N. L. a wcześniej W. P. po zakończeniu szarpaniny między J. G. a N. L. a w żadnym wypadku pokrzywdzona w tej fazie zajścia nie rzuciła się na J. G. dopiero, kiedy ta podeszła do niej wraz z oskarżonym.

Co do okoliczności dalszego przebiegu zajścia sąd odmówił wiarygodności wyjaśnieniom oskarżonego oraz wtórującym mu zeznaniom świadków J. G. i W. G. w których twierdzili, że oskarżony jedynie rozdzielał J. G. i N. L., nie zadając pokrzywdzonej żadnych uderzeń, ani też nie szarpał jej za włosy. Relacje te są bowiem sprzeczne z wiarygodnym materiałem dowodowym w postaci zeznań świadków N. L., W. P., M. P. oraz dokumentacją lekarską pokrzywdzonej a także opinią biegłego lekarza medycyny R. K.. Brak im również logiki i osadzenia w doświadczeniu życiowym. Otóż to, iż oskarżony zadawał pokrzywdzonej ciosy, przewracając ją na ziemię, dociskał jej głowę do podłoża, ciągnął za włosy wynika ze spójnych ze sobą, konsekwentnych zeznań N. L. oraz osób jej towarzyszących, czyli M. P. i W. P.. Faktem jest, iż relacje te różnią się co do tego jakie ciosy zadał oskarżony najpierw, czy ręką czy nogą, ilości zadanych ciosów i ich efektu, ale nie może to deprecjonować zeznań tych osób co do tego kto atakował oskarżoną i czy uzyskał nad nią przewagę, gdyż zajście miało charakter dynamiczny, nerwowy w jego przebiegu

dochodziło do kilku „przepychanek” a osoby w nim uczestniczące przemieszczały się (z przejścia na parking, przed wejście do banku (...) i w pobliże samochodu oskarżonego P. G.) co z pewnością nie ułatwiało wręcz fotograficznego „klatka po klatce” zarejestrowania jego przebiegu i dokładnego odtworzenia. Pokrzywdzona lecz również świadkowie zostali zaatakowani przez oskarżonego (W. P. została uderzona w twarz a M. P. popchnięta na ścianę), więc siłą rzeczy pewnych fragmentów ataku oskarżonego na pokrzywdzoną mogli nie w ogóle nie zarejestrować. Przykładowo świadek W. P. zastrzegła przed sądem, iż nie widziała tego, co się działo pomiędzy oskarżonym a N. L., kiedy podnosiła się z ziemi po uderzeniu przez P. G. (k. 136). Rozbieżności te dotyczyły więc kwestii drugorzędnych i były życiowo wytłumaczalne.

Warto też zwrócić uwagę na konsekwencje w relacjach w/w świadków za wyjątkiem M. P., której na rozprawie nie udało się przesłuchać w twierdzeniu, iż sprawcą obrażeń ciała jest oskarżony i podawaniu okoliczności ich powstania. Ważnymi, wbrew pozorom, są tutaj zeznania funkcjonariuszy Policji : S. Ś. i P. J., którzy choć zajścia nie widzieli, zgodnie podali, iż pokrzywdzona w rozmowie z nimi bezpośrednio po zajściu bez wahania wskazywała, iż została pobita przez oskarżonego i nie miała co tego żadnych wątpliwości. Zwrócić należy uwagę na to, iż pokrzywdzona używała tutaj liczby pojedynczej i podawała konkretnego sprawcę, choć wcześniej na dyskotecie i po niej dwukrotnie szarpała się z J. G., która również używała wobec niej przemocy. Mimo tego, że miała doskonałą okazję, żeby odpowiedzialnością za zajście obciążyć pozostającą z nią w zapiekłym konflikcie osobę, która również tego wieczoru używała wobec niej przemocy (której skutkiem były zadrapania na twarzy) i była na miejscu podczas przyjazdu Policji, nie zrobiła tego i szczerze wskazała jako sprawcę jedynie P. G., którego ciosy odczuła na „własnej skórze”. Takie postępowanie świadczy o tym, iż zeznania pokrzywdzonej co do kwestii natury zasadniczej, jaką było to kto ją uderzył i złamał jej nos były szczerze i wyjątkowo konsekwentne, więc zgodne z prawdą.

Nie ma dla sądu większego znaczenia, to że w/w funkcjonariusze Policji nie dostrzegli obrażeń na twarzy N. L.. Po pierwsze nie ma wątpliwości, że takich obrażeń pokrzywdzona doznała w wyniku pobicia przez oskarżonego w dniu 12 kwietnia 2015 r., gdyż oprócz zeznań N. L., W. P. i M. P. dowodem na to jest dokumentacja lekarska i wydana w oparciu o nią opinia biegłego R. K.. Po drugie obrażenia twarzy pokrzywdzonej, obiektywnie rzecz biorąc w odniesieniu do opinii lekarskiej nie były na tyle drastyczne, iżby rzucały się w oczy osobom mającym krótki kontakt z N. L. w specyficznych warunkach podejmowania interwencji w czasie której policjanci byli skupieni głównie na uspakajaniu N. L. i wysłuchiwaniu jej wybuchów a także pilnowaniu, aby zebrani gapie nie przeszkadzali w prowadzeniu interwencji. Pokrzywdzona doznała kilku zadrapań naskórka, które miały powierzchowny charakter i nie pokryły się od razu strupami (na pewno nie przed interwencją Policji). Złamaniu kości nosa, na co zwrócił uwagę biegły, choć był to stosunkowo poważny uraz nie towarzyszyło pęknięcie skóry na nosie czy tym bardziej przemieszczenie się jego kości „na zewnątrz”. Pokrzywdzona krwawiła z nosa, jednak przed przyjazdem radiowozu umyła twarz (vide zeznania świadka N. L. k.9 v) i w takim stanie widzieli ją funkcjonariusze, którzy biorąc pod uwagę wskazane okoliczności mogli po prostu doznanych przez nią urazów nie zauważyć. Widzieli je jednak lekarze udzielający N. L. pomocy w Szpitalu Wojewódzkim im. (...) w P. (...), więc zaledwie kilkanaście minut po zakończeniu interwencji pod dyskoteką (...).

Jak już napisano wyżej zeznania obciążające oskarżonego, jakie złożyli w/w świadkowie znajdują co do zasady oparcie w dokumentacji lekarskiej z udzielenia N. L. pomocy bezpośrednio po zajściu w SOR Szpitala Wojewódzkiego w P. (...) przy ul. (...) i wydanej na jej podstawie opinii biegłego z zakresu medycyny R. K. (1). Z opinii tej wynika jednoznacznie, iż obrażenia ciała stwierdzone u N. L. mogły powstać w dniu 12 kwietnia 2015 r. w okolicznościach podanych przez pokrzywdzoną czyli w wyniku zadawania jej uderzeń ręką (uraz nosa), przewrócenia na ziemię przeciągania ciała po podłożu (urazy okolicy kości ogonowej, pleców i karku), silnego szarpania za włosy. Wykluczyć należy, biorąc pod uwagę doświadczenie życiowe, iż urazy te powstały od obronnego rozdzielania pokrzywdzonej (bo takiego oględnego sformułowania używał nieprzypadkowo oskarżony) od innej osoby, czy też szarpania za ubranie nie połączonego z zadawaniem ciosów, co odnosi się w szczególności do urazu nosa w który musiało godzić stosunkowo silne punktowe uderzenie. Jeśli oskarżony, jak wyjaśnił odmiennie na rozprawie, odpychał od siebie N. L. (wcześniej mówił jedynie o rozdzielaniu i szarpaniu) i pozostałe kobiety, to jak wskazuje doświadczenie życiowe powinien kierować swoje ręce w jej tułów ku czemu nie było przeszkód, gdyż jest osobą o wzroście zbliżonym do pokrzywdzonej. Tymczasem obrażenia

ciała pokrzywdzonej zlokalizowano na jej głowie, gdzie ręce oskarżonego, przyjmując za wiarygodną jego wersję nie powinny się znaleźć. Innego logicznego wytłumaczenia powstania złamania kości nosa pokrzywdzonej niż uderzenie jej przez oskarżonego w twarz sąd w realiach sprawy nie znajduje. Na pewno nie powstało ono w wyniku upadku pokrzywdzonej na asfalt, za co i tak odpowiedzialność ponosiłby P. G., gdyż upadała ona na plecy a nie na twarz, co potwierdza opinia biegłego R. K., jak również wyjaśnienia oskarżonego i zeznania świadka J. G..

Twierdzenia oskarżonego, iż do złamania kości nosa pokrzywdzonej mogło dojść przypadkowo w szarpaninie np. poprzez uderzenie łokciem przez W. P. lub M. P. nie dość że nie znajdują odzwierciedlenia w relacjach ani N. L., ani typowanych sprawczyń złamania, które temu wyraźnie zaprzeczyły, nie są również logiczne. Oskarżony twierdził przecież, że W. P. oraz M. P. „wieszały się na nim” odciągając od N. L., która szarpała się z J. G. co wskazywało, iż osoby stały poza pokrzywdzoną ciągnąc silnie oskarżonego od jej sylwetki, więc cały czas zmierzały do tego aby oskarżony odsunął się od pokrzywdzonej. Gdyby było tak jak wyjaśnił oskarżony należałoby przyjąć, że w/w kobiety ciągnęły go kierunku przeciwnym czyli do postaci N. L., co dawało rzeczywistą możliwość uderzenia jej łokciem w twarz, jednak sam oskarżony twierdził, iż wykonywały komplekсы ruchów w innym kierunku co taką ewentualność wykluczało. To zaś, że oskarżony operował rękoma w okolicach twarzy N. L. wynika z pośrednio z zeznań świadków J. G. i W. G., które oświadczyły, że oskarżony miał po zajściu ugryzienie na palcu, które spowodowała pokrzywdzona. Wynika z tego że palce oskarżonego, a więc i cała ręka musiała operować w okolicach ust N. L. co mogło nastąpić przykładowo podczas uderzenia w twarz, dociskania jej głowy do asfaltu czy chwytania za włosy.

Argumentem przeczącym wyjaśnieniom oskarżonego w kwestii zasadniczej, jest również przyznana przez wszystkich obserwatorów zajścia (oskarżonego, J. G., N. L., M. P. i W. P.) okoliczność ataku na oskarżonego w okolicach parkingu przez grupę nieustalonych młodych mężczyzn w obronie N. L.. Dla osób postronnych i nie związanych z żadną ze stron konfliktu, których można określić jako przypadkowych obserwatorów zajścia, zachowanie oskarżonego było odebrane jako ewidentnie agresywne i napastnicze, iż zdecydowali się oni bez wahania stanąć w obronie pokrzywdzonej. Doświadczenie życiowe wskazuje, iż gdyby oskarżony i jego córka byli obiektem brutalnej napaści trzech agresywnych kobiet (pokrzywdzonej i jej koleżanek, choć tu oskarżony nie był zgodny, gdyż uznał W. P. za najspokojniejszą z towarzyszek N. L.) a jego zachowanie sprowadzało się jedynie do stawania w obronie J. G. i to jedynie w drodze rozdzielania czy odpychania a nie kopania, bicia rękoma czy ciągnięcia za włosy, „uliczni obrońcy” N. L. nie mieliby jakiegokolwiek powodu by podjąć się swojej roli.

Wyjaśnienia oskarżonego nie są też konsekwentne i wzajemnie spójne. Można odnieść wrażenie, że dwoiło i troiło mu się w oczach. W dochodzeniu mówił, że J. G. była wyciągana z samochodu przez cztery dziewczyny, natomiast na rozprawie stwierdził, że były trzy dziewczyny, które wszystkie ją kopały, po czym zastrzegł, iż W. P. (jedna z „tych dziewczyn”) jednak nie kopała J. G., dodając na kolejnej rozprawie, że była najspokojniejsza z grupy, choć wcześniej twierdził, że była tak agresywna, że mogła łokciem złamać nos N. L.. Finalnie zdecydował, że J. G. była obiektem ataku dwóch osób, jednak tych rozbieżności nie potrafił w jakikolwiek sposób wyjaśnić, poza deprecjonowaniem zeznań N. L. jako osobnika agresywnego, chodzącego na walki kibiców (czego żaden świadek nie potwierdził.)

Taki sam los – negatywnej oceny - muszą podzielić zeznania świadków J. G., iż pokrzywdzona dokonała samookaleczenia mające charakter absurdalnych hipotez bez jakiegokolwiek pokrycia, świadczące o wybitnie negatywnym nastawieniu do pokrzywdzonej z jednej strony (była nazywana przez świadka „patologią”, „potworem”) i chęci wybielenia „za wszelką cenę” oskarżonego, będącego dlań osobą najbliższą, która się za nią wstawiła z drugiej. Oczywistym jest, iż składając takie a nie inne relacje świadek kierował się również chęcią odpłacenia N. L. za to co spotkało go ze strony pokrzywdzonej przed i w trakcie dyskoteki. Żadne osobowe źródło dowodowe nie potwierdziło, iż widziało jak N. L. sama łamie sobie nos w czasie pobytu w dyskotecie i jej okolicach. Do samookaleczenia nie doszło też po zatrzymaniu pokrzywdzonej przez Policję, gdyż przeczą temu zarówno jej zeznania a w aktach brak wiadomości o skardze pokrzywdzonej na czynności funkcjonariuszy Policji polegające na spowodowaniu obrażeń ciała, jak i S. Ś. oraz P. J..

Negatywnie zweryfikowano zeznania świadków M. S. i S. Ś., którzy w obronie ojca swoich koleżanek (sióstr G.) posunęli się niemal do absurdu, zaprzeczając nawet okolicznościom przyznanym przez oskarżonego i J. G.. Otóż

świadkowie ci zeznali, iż byli na miejscu, kiedy przed dyskotekę przyjechał swoim samochodem oskarżony, który po wyjściu z auta, miał tylko rozdzielać N. L. i J. G. stając między nimi i zabierając J. G. do samochodu. Do tego jedynie udział oskarżonego w konflikcie się ograniczał i tak miał się skończyć. Po pierwsze z zeznań świadka W. G. wynikało, iż przed przyjazdem oskarżonego na parking świadkowie M. S. (1) i S. K. poszli zakupić alkohol na stację paliw przy ul. (...) oddaloną od dyskoteki o jakieś 300-400 m (miało ich nie być około 10 minut jak podała W. G.). Kiedy P. G. dotarł na miejsce w/w „obserwatorów” nie było już przed dyskoteką, świadek W. G. poszła do nich po tym jak doszło do szarpaniny oskarżonego z N. L., a doświadczenie życiowe każe przyjąć, iż dopiero po tym jak „role się odwróciły” kiedy oskarżony został siłą odciągnięty od pokrzywdzonej i zaczął zbierać „ciągi” od grupy broniącej N. L.. Wcześniej pomoc M. S. (1) i S. K. nie była oskarżonemu potrzebna, gdyż sam doskonale dawał sobie radę z „okładaniem” pokrzywdzonej. Zatem relacje na temat tego, co się działo podczas przyjazdu oskarżonego na miejsce autorstwa w/w świadków nie są niczym innym, jak wytworem ich wyobraźni a mówiąc wprost kłamstwem, gdyż fragmentu przebiegu zdarzeń rozpoczęto przyjazdem P. G. pod dyskotekę po prostu nie mogli widzieć. Po drugie sam oskarżony, jak siostry G. a częściowo również pokrzywdzona i świadkowie W. P. i M. P. podali, iż P. G. wysiadł z samochodu i udał się nie na parking, tylko przejściem w kierunku dyskoteki, gdyż jak sam oświadczył, chciał zwrócić uwagę ochronie dyskoteki na brak reakcji na pobicie jego córki przez N. L.. Przeczy to wersji lansowanej przez w/w osobowe źródła dowodowe, iż oskarżony nie przemieszczał się dalej niż na asfalt przy parkingu, gdzie miał stanąć pomiędzy kłócącymi się kobietami. Wreszcie sam oskarżony nie przeczył temu, że dotykał pokrzywdzonej skoro wyjaśniła, że szarpał, odpychał N. L. (oczywiście w odruchu obronnym) czemu zaprzeczali M. S. (1) i S. K. twierdząc, iż oskarżony w ogóle nie używał siły wobec pokrzywdzonej.

Sąd nie mógł pominąć, iż w zeznaniach pokrzywdzonej N. L. pojawiło się również wiele nieścisłości i niekonsekwencji. Zaznaczyć jednak od razu należy, iż w kwestii najważniejszej w sprawie, czyli tego w jakich okolicznościach doszło do spowodowania obrażeń jej ciała i kto je spowodował, depozycje tego świadka, o czym była mowa wyżej, cechowały się konsekwencją i były zgodne z pozostałym materiałem dowodowym, który podlegał pozytywnej weryfikacji. Jeśli chodzi o mankamenty zeznań pokrzywdzonej przede wszystkim dotyczyły one ilości i siły ciosów wyprowadzonych przez oskarżonego. Co to tych okoliczności pokrzywdzona wyolbrzymiała ewidentnie rolę oskarżonego i doznane obrażenia, co zdemaskowała opinia biegłego R. K., który z konsekwencją od początku twierdził, iż nie mogła otrzymać tylu i tak silnych ciosów, jak zeznała. Biegły wykluczył też, iż pokrzywdzona była uderzana głową o asfalt z takim natężeniem i siłą, jak zeznała, bo wówczas towarzyszyły by temu otarcia naskórka a takich na potylicy nie stwierdzono. Uderzenia te były więc lekkie lub miałyby charakter dociskania głowy do podłoża. Nie jest też zgodne z prawdą stwierdzenie, iż N. L. otrzymała ciosy pięścią w twarz, gdyż wówczas towarzyszyły by temu zasinienia, obrzęki, guzy a w przypadku złamania kości nosa w razie uderzenia pięścią, doszłoby do pęknięcia skóry nosa, a tego również u N. L. nie stwierdzono w oparciu o dokumentację lekarską czy załączone przez nią zdjęcie. Przyjęto więc, iż N. L. otrzymała w twarz ciosy otwartą dłonią lub nasadą dłoni, oczywiście odpowiednio silne aby złamać kość. Idąc dalej sąd odmówił wiary zeznaniom pokrzywdzonej, iż widoczne na twarzy zadrapania były efektem działania oskarżonego (tutaj pokrzywdzona zeznała, iż była ciągnięta po asfalcie za włosy twarzą w dół trąc policzkami o asfalt), gdyż jak wynikało z logicznej w tym zakresie opinii biegłego w przypadku takiego mechanizmu powstania obrażeń należałoby spodziewać się otarć naskórka o większej powierzchni („znaczką pocztowego”). Jednocześnie biegły również wyjątkowo życiowo tłumacząc w jaki sposób mogły powstać tego rodzaju zadrapania podał, iż są one następstwem łapania za twarz paznokciami, co „jak ulał” pasowało do zeznań świadka J. G. z rozprawy, iż w czasie szarpaniny podrapała N. L. po twarzy (trudno w takiej sytuacji nie uwierzyć temu świadkowi, skoro sam przyznał się do spowodowania obrażeń ciała drugiej osoby, czego przecież nie musiał czynić a samooskarżenie nie wchodziło tutaj w grę). Nie polegały również na prawdzie zeznania N. L. w których zaprzeczala uderzeniu J. G. w twarz podczas dyskoteki, czy też jej zepchnięcia ze schodów, gdyż były sprzeczne chociażby z dokumentacją lekarską przedłożoną przez obronę dotyczącą leczenia J. G.. Po zapoznaniu się z nią przez biegłego R. K. podał, iż stwierdzone urazy pleców i szyi mogły być następstwem upadku ze schodów. Relacje J. G. i W. G. co do tego fragmentu wydarzeń uznano poza tym za logiczne w świetle okoliczności, iż wcześniej na dyskotekę dochodziło do wielu wzajemnych zaczepek słownych a także szarpania się pomiędzy skonfliktowanymi od dawna J. G. i N. L., które te konflikty wzajemnie inicjowały. Kopnięcie na schodach było więc kolejnym przejawem agresywnej postawy pokrzywdzonej wobec córki oskarżonego, a nikt inny, włączając nawet osoby towarzyszące N. L. nie miał motywu i sposobności aby zaatakować J. G.. Powód zaprzeczania przez świadka L. uderzeniu J. G. był

oczywisty, gdyż występowała ona tutaj niejako w podwójnej roli świadka a zarazem osoby podejrzanej o spowodowanie obrażeń innej osoby. W taki sposób pokrzywdzona realizowała swoje „prawo do obrony” przed oskarżeniem, niemniej jednak nie zmienia to poglądu, iż mijala się z prawdą. To samo odnieść należy do kwestii wyciągania córki oskarżonego z samochodu jak i odmowy oddania oskarżonemu kluczyków od samochodu (co potwierdziły W. P. i M. P.). W tym przypadku świadek N. L. (z resztą prezentując mechanizm podobny do tego, którego używał oskarżony) usiłowała przedstawić siebie w wyjątkowo korzystnym świetle, prezentując tezę o braku przyczynienia się do ataku na nią przez oskarżonego i swojej wręcz łagodności. Podsumowując: pokrzywdzona nie była w całym zajściu osobą bez winy i kryształową, a wręcz sprowokowała i to w zawiniony sposób krytyczny dla siebie bieg wydarzeń. Jej agresja wobec J. G. i wybujały temperament mogą być jednak rozpatrywane w niekorzystny dla oskarżonego sposób tłumacząc, z punktu widzenia zasad doświadczenia życiowego, choć nie usprawiedliwiając, motywy jakimi kierował się oskarżony, podejmując decyzję o napaści na N. L., żeby odplącić „z nawiązką” za to, co wyrządziła jego córce.

Pozytywnie oceniono zgromadzoną w sprawie dokumentację lekarską dotyczącą zarówno pokrzywdzonej jak i świadka J. G., którą poddał analizie biegły R. K. nie mając do niej żadnych zastrzeżeń w zakresie zawartości czy też postawionych diagnoz. W taki sposób oceniono opinię lekarską wydaną przez w/w biegłego. Została ona oparta o pełen materiał badawczy – dokumentację i zdjęcia pokrzywdzonej – i w toku rozprawy w wystarczającym stopniu uzupełniona. Nie zawierała żadnych luk czy nieścisłości, będąc w pełni zrozumiałą. Sąd nie znalazł podstaw, aby przyjąć jak chciał oskarżony i obrońca, iż zarówno biegły, jak i lekarze z SOR, udzielający pokrzywdzonej pomocy okazali się takimi dyletantami, iż nie potrafili podczas badania pacjenta i to w oparciu o badanie RTG głowy, prawidłowo rozpoznać złamania kości nosa, myląc je z poprzednim, doznanym przez pokrzywdzoną w listopadzie 2014 r. Podkreślić należy, iż pokrzywdzona była badana przez trzech lekarzy w tym dwóch doświadczonych laryngologów (L. B., S. M.), a więc najbardziej kompetentnych do wypowiedzania się w kwestii urazów nosa, którzy zakwalifikowali złamanie jako nowe, świeże. Gdyby mieli do czynienia ze złamaniem doznanym poprzednio, jak podał biegły, zostało by to odzwierciedlone w dokumentacji lekarskiej sformułowaniem „stare”, „zestarzałe” a rozpoznanie uzyskałoby inny numer statystyczny. Poza tym pokrzywdzona, co odnotowano w dokumentacji lekarskiej sporządzonej bezpośrednio po zajściu i kontynuowanej w procesie leczenia miała krwawienie z nosa, bolesność uciskową podczas dotykania nosa a 24 kwietnia 2015 r. bolesność nosa utrzymywała się, badana miała trudności z oddychaniem przez nos, co świadczy o tym, iż były to objawy urazu tego organu doznanego w dniu 12 kwietnia 2015 r. a nie wcześniejszego a dodatkowo uzasadnia przyjęcie naruszenia czynności tego narządu na czas powyżej 7 dni (skoro nos po upływie nawet 12 dni nie powrócił do pełnej sprawności). Dokumentacja lekarska dotycząca leczenia urazu nosa doznanego przez N. L. 5 miesięcy wcześniej „kończy się” już 26 listopada 2015 r. Po tym dniu nie korzystała ona już z pomocy lekarskiej w związku z doznanym urazem. Gdyby nos nie zrósłby się po urazie listopadowym (co jest po prostu wykluczone i nie trzeba biegłego, żeby przekonać sąd, że u młodej zdrowej osoby kości tego narządu zrastały się od listopada do kwietnia) lub pojawiły się komplikacje, oczywistym jest, iż pokrzywdzona zgłosiłaby się z tym do lekarza, a temu przeczy sama badana jak i okoliczność braku dokumentacji medycznej z tym związanej.

Z tych samych względów pozytywnie oceniono również opinię sądowopsychiatryczną dotyczącą oskarżonego.

Zeznania świadków A. Z., M. O., A. K. nic do sprawy nie wniosły, gdyż świadkowie nie pamiętali, co zrozumiały z uwagi na upływ czasu i uczestniczenie w wielu tego rodzaju interwencjach, przebiegu wydarzeń związanych z pobiciem pokrzywdzonej przez oskarżonego.

Pozytywnie oceniono zeznania świadka K. L., jednak jej relacje nie mogły mieć przy ustaleniu stanu faktycznego sprawy większego znaczenia, gdyż nie była ona obserwatorem zajścia, powielając jedynie to co usłyszała z ust córki.

Sąd Rejonowy zważył, co następuje:

Z ustaleń w sprawie wynika, iż w dniu 12 kwietnia 2015 r. oskarżony P. G. (1) uderzał pokrzywdzoną N. L. (1) rękoma po twarzy, kopał oraz ciągnął za włosy powodując obrażenia ciała w postaci złamania kości grzbietu nosa, stłuczenia głowy z bolesnością okolicy czołowo-ciemieniowej, ogólnych potłuczeń ciała z zasinieniami i otarciami naskórka karku po stronie prawej, pleców i okolicy kości ogonowej.

Rozmiar tych obrażeń, ich rozległość, umiejscowienie i liczba a także czas naruszenia czynności narządu ciała jakim jest nos nakazywały ich zakwalifikowanie z art. 157 § 1 kk.

Z opisu czynu zarzucanego oskarżonemu wyeliminowano obrażenia ciała w postaci otarć naskórka obu policzków, gdyż jak wynikało z ustaleń zostały one spowodowane przez J. G. w związku czym nie można było ich przypisać P. G..

Art. 66 § 1 i 2 kk przewiduje, iż Sąd może warunkowo umorzyć postępowanie karne, jeżeli wina i społeczna szkodliwość czynu nie są znaczne, okoliczności jego popełnienia nie budzą wątpliwości, a postawa sprawcy nie karanego za przestępstwo umyślne, jego właściwości i warunki osobiste oraz dotychczasowy sposób życia uzasadniają przypuszczenie, że pomimo umorzenia postępowania będzie przestrzegał porządku prawnego, w szczególności nie popełni przestępstwa, zaś przypisane sprawcy przestępstwo zagrożone jest karą nie przekraczającą 5 lat pozbawienia wolności.

Oceniając stopień winy oraz stopień społecznej szkodliwości czynu oskarżonego należy mieć na uwadze okoliczności poprzedzające zdarzenie opisane w akcie oskarżenia. Istotne jest także ustalenie motywu, jakim kierował się oskarżony oraz postaci jego zamiaru. Stwierdzić więc należy, iż zachowanie oskarżonego były sprowokowane przez N. L.. Pokrzywdzona znajdującą się pod wpływem alkoholu przed atakiem oskarżonego zachowywała się prowokacyjnie i agresywnie. Uderzyła w twarz (na balkonie) a następnie kopnęła J. G. powodując jej upadek ze schodów i doznanie obrażeń szyi i pleców i usłyszenie skargi własnej córki na takie wybryki pokrzywdzonej spowodowało zdenerwowanie się P. G. i podjęcie pod wpływem emocji decyzji o naruszeniu prawa. Zamiar popełnienia czynu powstał więc nagle, pod wpływem zdenerwowania. Czyn ten nie był zatem ani zaplanowany, ani przemyślany; był podyktowany chwilowym wzburzeniem. Ustalenie postaci zamiaru jest istotne, ponieważ zamiar nagły jest przeżyciem, z którym zarówno nauka prawa karnego, jak i praktyka orzecznicza łączą mniejszy stopień winy. Sprawca nie ma bowiem wystarczającej dyspozycji czasowej i warunków wszechstronnego przemyślenia czynu i dlatego podejmuje taką, a nie inną decyzję określonego zachowania się. Decyzja podjęta w sposób nagły, pod wpływem emocji, bez możliwości racjonalnego rozważenia okoliczności, które mogłoby doprowadzić do innego zachowania się, jest bez wątpienia mniej naganne od zamiaru przemyślanego, gdy sprawca ma czas i możliwości wszechstronnego przemyślenia czynu, a jednak przestępstwo z rozmysłem przygotowuje i wykonuje (tak Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 27 października 1995 r., III KRN 118 / 95, Prok.i Pr. 1996 / 4 / 1). Nie kwestionując naganności występku oskarżonego nie sposób także nie dostrzec, iż stanowi on jedynie pewien wycinek szerszego tła, jakim jest długotrwały, silny konflikt między córkami P. G. i N. L.. Dlatego w świetle tych wszystkich okoliczności oraz uwzględnwszy rozmiar i charakter obrażeń doznanych przez pokrzywdzoną stwierdzić należy, iż wina i społeczna szkodliwość czynu nie są znaczne, choć nie są też znikome.

Oskarżony prowadzi uregulowany tryb życia. Jest ojcem silnie związanym ze swoimi córkami. Mimo niemłodego wieku nie był dotychczas karany. Jego czyn miał charakter incydentalny, nie były zaplanowany, ani przemyślany. Stanowił wynik pewnego zbiegu okoliczności, który miał decydujące znaczenie dla jego zachowania, a nie jakichś szczególnych skłonności do naruszania prawa.

Co więcej oskarżony, mimo nieprzyznawania się sprawstwa, co było realizacją jego prawa do obrony, podjął próby mediacji a więc ugodowego załatwienia sprawy z pokrzywdzoną, co świadczyło o tym, iż refleksja o poniesieniu winy za swoje zachowanie nie była oskarżonemu obca.

Z tych wszystkich względów uznawszy, że zachodzą podstawy do postawienia pozytywnej prognozy kryminologicznej co do przyszłego zachowania P. G., Sąd postanowił zastosować wobec niego instytucję warunkowego umorzenia postępowania karnego.

Natomiast w żadnym wypadku w oparciu o poczynione ustalenia nie można było przyjąć, jak sugerował obrońca, iż oskarżony działał w warunkach obrony koniecznej w ramach ekscesu intensywnego. Oskarżony zaatakował pokrzywdzoną po zakończeniu jej szarpaniny z J. G., nie odpierał więc zamachu na zdrowie drugiej osoby, który już wcześniej się zakończył i co do tej okoliczności P. G. nie mógł pozostawać w błędzie. Dokonał raczej samosądu, wymierzając pokrzywdzonej karę za spowodowanie obrażeń ciała jego córki w walce, jak również za wcześniejsze

naruszenia jej nietykalności, co z obroną konieczną nie ma nic wspólnego. Nawet, gdyby przyjąć, a zdaniem sądu nie było ku temu podstaw do tego, iż oskarżony wkroczył do szarpaniny pomiędzy N. L. a J. G. w jej trakcie, to również nie mógł powołać się na kontratyp obrony koniecznej, gdyż obie kobiety stosowały wobec siebie wzajemną przemoc, szarpiąc się za ubranie oraz włosy i drapiąc po twarzy (dowodem na aktywny udział J. G. w szarpaninie w przebiegu jest stwierdzenie opinią lekarską i fotografiami fakt spowodowania u N. L. zadrapań naskórka). W przypadku takiej wzajemności zadawania sobie ran przez dwie osoby, są one jednocześnie napastnikiem i ofiarą, nie ma więc po jednej stronie osoby bijącej a po drugiej broniącej się, co wyklucza powołanie się na obronę konieczną zarówno w przypadku uczestników walki jak i osoby, która opowiada się po stronie jednego z walczących (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 9 czerwca 1988 r. w sprawie I KR 168/88, OSP 1990 nr 8, a także Nowa Kodyfikacja Karna zeszyt 28, Przepięstwa przeciwko życiu i zdrowiu, wyd. Ministerstwo Sprawiedliwości rok. 2000). Podejmowane przez oskarżonego zabiegi nie polegały, tak jak próbował przeforsować, na nieagresywnym rozdzielaniu szarpiących się osób, lecz po prostu uderzeniu w twarz i popychaniu pokrzywdzonej, przewróceniu na ziemię i osiągnięciu nad nią pełnej przewagi fizycznej a zamiarem P. G. było tylko i wyłącznie fizyczne ukaranie N. L. poprzez zadanie bólu i cierpienia. Oskarżony mógł i powinien po wysłuchaniu skargi J. G., wezwać na miejsce patrol Policji i wskazać im sprawczynię spowodowania obrażeń swojej córki, uzyskać obdukcję i poddać sprawę oceny jej zachowania organom ścigania i wymiaru sprawiedliwości, nie zaś „brać spraw w swoje ręce” dopuszczając się rękoczynów wobec słabszej od niego fizycznie kobiety.

Na podstawie art. 67 § 3 kk orzeczono od oskarżonego na rzecz pokrzywdzonej N. L. (1) nawiązkę w kwocie 2000 złotych zamiast obowiązku zadośćuczynienia za krzywdę. Z powołanego przepisu wynika, iż sąd przy warunkowym umorzeniu orzeka obligatoryjnie (o ile zaistniała szkoda) albo obowiązek naprawienia szkody lub zadośćuczynienie, albo zamiast tych obowiązków orzeka nawiązkę na rzecz pokrzywdzonego. Proces w niniejszej sprawie toczył się według reguł kontrydiktoryjnych wprowadzonych ustawą z dnia 27 września 2013 r. o zmianie ustawy - Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2013 r., poz. 1247). Przejściowa kontrydiktoryjność obowiązywała do prawomocnego zakończenia sprawy, bo akt oskarżenia wpłynął po 30 czerwca 2015 r. (art. 25 ust 1 ustawy z dnia 11 marca 2016 r. o zmianie ustawy - Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw Dz.U. z 2016 r. poz. 437). Oznaczało to, iż strona która chciała pewne okoliczności udowodnić i uzyskać pożądane rozstrzygnięcie o nie oparte, była obciążona obowiązkiem złożenia stosownych wniosków dowodowych a sąd z urzędu nie miał obowiązku tych dowodów przeprowadzić (art. 167 § 1 kpk w brzmieniu obowiązującym od 1 lipca 2015 r. do 15 kwietnia 2016 r.). W realiach sprawy zasądzenia zadośćuczynienia za doznaną krzywdę domagał się pełnomocnik oskarżycielki posiłkowej, więc na nim, jako występującym z roszczeniem spoczywał ciężar udowodnienia powstania szkody oraz jej rozmiaru na potrzeby orzeczenia zadośćuczynienia. O ile bezspornie ustalono, iż pokrzywdzona doznała szkody na osobie w postaci określonych obrażeń ciała (określonych ostatecznie w wyroku) i dokonano ich jakościowej oceny z punktu widzenia zakwalifikowania z przepisu art. 157 § 1 kk (to leżało w zasadzie w zakresie działania sądu z urzędu), o tyle oskarżycielka ani jej pełnomocnik nie wykazała dowodowo, ani stopnia procentowego uszczerbku na zdrowiu, ani też przez jaki okres utrzymywały się u niej ból i cierpienie będące następstwem przestępstwa, ani też że leczenie psychiatryczne pozostawało w związku przyczynowym z urazem (k. 198).

Idąc chronologicznie przedstawiona przez pełnomocnika „tabela norm oceny procentowej trwałego uszczerbku na zdrowiu” stosowana przez (...) nie może być dowodem w sprawie na okoliczność stopnia uszczerbku na zdrowiu doznanego przez pokrzywdzoną. Jest to dokument pomocniczy stosowany przez ubezpieczyciela, który nie wiąże sądu, gdyż nie jest do niego skierowany, a ma ułatwić procedurę ustalania odszkodowania według bliżej nieokreślonych reguł, szablonowo bez uwzględnienia okoliczności danej sprawy, konkretnych uszkodzeń ciała. Nijak to ma się to reguł dowodzenia w procesie karnym, który wymaga precyzyjnych ustaleń na podstawie wiarygodnych dowodów (czytaj opinii biegłego) a nie stawiania hipotez oderwanych od rzeczywistości, sztywnie przyklejonych do lakonicznej tabeli. Dalej pełnomocnik nie udowodnił twierdzenia, iż pokrzywdzona odczuwała skutki zdarzenia przez wiele miesięcy. Materiał aktowy tego nie potwierdza, wynika z niego, iż ostatnią wizytę u laryngologa miała 24 kwietnia 2015 r. i nie kontynuowała leczenia w dalszym okresie. Samo subiektywne przekonanie pokrzywdzonej o długotrwałych następstwach pobicia zawarte w jej zeznaniach nie jest dla sądu przekonujące i powinno być zobiektywizowane dokumentacją lekarską (opisującą proces leczenia, stwierdzone następstwa urazu, czas trwania

leczenia, podejmowane zabiegi) i wydaną na jej podstawie opinią lekarską a takich dowodów w sprawie brak. Podobnie rzecz ma się z wpływem przestępstwa dokonanego na pokrzywdzonej na jej psychikę. W tym zakresie poza stwierdzeniami oskarżycielki i jej pełnomocnika nie przedstawiono nawet dokumentacji z rzekomego leczenia psychiatrycznego N. L., więc fakt ten nie został w ogóle udowodniony nie mówiąc już o jego związku akurat z pobiciem a nie z innymi zdarzeniami w życiu pokrzywdzonej mającymi miejsce wcześniej, na co wskazywała świadek K. L..

Konkludując materiał dowodowy sprawy był zbyt skąpy aby na jego podstawie orzekać o zadośćuczynieniu za doznaną przez pokrzywdzoną krzywdę, dlatego też zamiast tego obowiązku orzeczono wobec oskarżonego nawiązkę w kwocie 2000 złotych, biorąc pod uwagę rozmiar doznanych przez pokrzywdzoną obrażeń, które naruszały czynności narządów jej ciała nieznacznie powyżej 7 dni (według biegłego) a związane z tym ból i cierpienie pokrzywdzonej, które trwało adekwatnie długo do jakości obrażeń, które nie miały bynajmniej charakteru trwałego, czy też szpecącego a przemijający i z punktu widzenia estetyki w zasadzie pomijalny.

Na podstawie art. 67 § 3 kk w zw z art. 39 pkt 7 kpk zasądzono od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 1000 złotych tytułem świadczenia pieniężnego, aby wzmocnić represję karną za popełniony czyn i uzmysłwić mu a także społeczeństwu, iż – niezależnie od okoliczności- dokonywanie samosądów jest kategorycznie przez prawo zabronione.

Na podstawie art. 629 kpk w zw z art. 627 k.p.k. w zw. z zw. z art. 616 § 1 pkt. 2 k.p.k. w zw. z § 11 ust. 2 pkt 3 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 r. w sprawie opłat za czynności radców prawnych (Dz.U. 2015 poz. 1804) obciążono P. G. obowiązkiem zwrotu wydatków na rzecz oskarżyciela posiłkowego w wysokości 2460 złotych z tytułu ustanowienia w sprawie pełnomocnika w postępowaniu przed sądem rejonowym w postępowaniu zwyczajnym oraz w postępowaniu przygotowawczym. Pełnomocnik brał aktywny udział w sprawie od etapu dochodzenia, poprzez postępowanie mediacyjne i sądowe. To ostatnie toczyło się przez 11 miesięcy w czasie których odbyło się 6 terminów rozpraw na których pełnomocnik był obecny. Uzasadnia to przyznanie pełnomocnikowi wynagrodzenia w żądanej kwocie, tym bardziej że nie przekraczało stawki maksymalnej.

O obowiązku zwrotu przez oskarżonego kosztów procesu na rzecz Skarbu Państwa orzeczono na podstawie art. 627 kpk w zw z art. 629 kpk, nie znajdując podstaw do zwalniania go z ich ponoszenia. Opłatę wymierzono oskarżonemu w oparciu o art. 7 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych (Dz. U. z 1983 r. Nr 49, poz. 223 z późn. zm.).